

Wojciech Wacław Jan Albiński

Spotkanie poświęcone życiu i twórczości pisarza

**Biblioteka Publiczna im. Jana Pawła II
w Dzielnicy Rembertów m.st. Warszawy
25 maja 2026, godz. 19:00**

Szanowna Pani Dyrektor Anno Sajnog,
Szanowni Państwo,
przyjaciele literatury,
przyjaciele prawdy,

Bardzo dziękuję Pani Dyrektor Annie Sajnog oraz Bibliotece Publicznej im. Jana Pawła II w Dzielnicy Rembertów m.st. Warszawy za gościnę i możliwość spotkania dziś z Państwem.

Spotykamy się dziś wieczorem, aby wspomnieć pisarza niezwykłego.

Pisarza, który całym swoim życiem i twórczością pokazywał, że literatura nie jest ornamentem, nie jest ozdobą świata, lecz jego lustrem — głębszym, wymagającym, często bezlitosnym.

27 stycznia 1935 roku, w warszawskich Włochach, przyszedł na świat Wojciech Wacław Jan Albiński.

Był poetą, emigrantem, świadkiem apartheidu, nagradzanym prozaikiem. Ale przede wszystkim był geometrą — kimś, kto z natury rzeczy nie godzi się na chaos, kto uczy się patrzeć na świat przez pryzmat precyzji, proporcji, kształtu i miary.

To właśnie ta formacja — intelektualna i zawodowa — przeniknęła do jego pisarstwa, czyniąc je tak oszczędnym, klarownym i wyczulonym na szczegóły.

Część I – Życie jako laboratorium obserwacji

Albiński był dzieckiem Warszawy lat trzydziestych i wojennych.

Studiował geodezję na Politechnice Warszawskiej, a jego literackie początki związane były z „Po prostu” i „Współczesnością”.

W 1963 roku, nie mogąc pogodzić się z duszną atmosferą PRL, wyjechał z kraju.

Trafił do Genewy, gdzie pracował jako geometra.

Tam jego życie uległo zwrotowi: zamiast ograniczać się do rysowania map zza biurka, otrzymał propozycję uczestniczenia w tworzeniu nowoczesnej tożsamości nowo powstałych państw afrykańskich.

W 1969 roku przyjechał do Botswany.

To właśnie on opracował pierwsze szczegółowe mapy tego kraju.

Przez cztery lata przemierzał Kalahari — z kompasem, teodolitem i cierpliwością, która była jednocześnie nauką i cnotą.

Od 1973 roku mieszkał w Johannesburgu.

Tam prowadził własne biuro geodezyjne, wychowywał dwóch synów i — niepostrzeżenie — gromadził materiał, który później miał przyjąć formę literatury.

Dopiero w 2003 roku, mając niemal siedemdziesiąt lat, opublikował pierwszy tom opowiadań *Kalahari*.

Nagrodzony, porównywany do Conrada i Grahama Greene’a, rozpoczął nową, niezwykłą drogę.

To ważne:

jego literatura nie była dziełem młodzięczego temperamentu.

Była wynikiem długiego dojrzewania.

Owocem życia mierzonego, ważonego, obserwowanego — tak jak geometra mierzy krajobraz, zanim naniesie go na mapę.

Część II – Opór wobec jednolitych narracji

Zapytany, ile Afryki jest w jego książkach, odpowiedział:

„Trudno mówić o Afryce jako o jednym organizmie.”

To nie jest opis geografa.

To jest opis geometry.

Człowieka, który wie, że żaden kontynent nie jest bryłą jednorodną, lecz mozaiką punktów, granic i różnic.

Kiedy rozmówca próbował uprościć pytanie o role ludzi i historię Afryki, odpowiadał z ironią i dystansem.

Ta suchość, ta powściągliwość była odruchem obronnym wobec schematu.

Część III – Empatia bez egzaltacji

Nie pisał jak dobroczynny misjonarz.

Nie pisał też jak kolonialny pan.

Pisał jak człowiek ciekawy świata.

Jak podróżnik i geometra, który uczy się patrzeć na ludzi tak samo jak na krajobraz: uważnie, bez uproszczeń, ale z ciekawością.

Interesowało go przede wszystkim jedno:

jak ludzie traktują się nawzajem.

To spojrzenie pozbawione było fałszywego patosu.

Był w nim szacunek dla złożoności.

Część IV – Powściągliwość i ironia

Jego styl był oszczędny, precyzyjny, celowy.

Sam tłumaczył to prosto:

matematyka nauczyła go upraszczać.

Dlatego w jego opowiadaniach nie ma zbędnych przymiotników.

Nie ma ozdobników.

Jest tylko to, co konieczne.

To literacka geometria.

Każdy punkt ma znaczenie.

Każde słowo ma wagę.

Część V – Świadek przemiany

Był świadkiem apartheidu i jego upadku.

Nie dramatyzował.

Nie idealizował.

Patrzył na historię tak, jak geometra patrzy na mapę:

mierzył fakty,

rysował kontury,

pokazywał proporcje.

Część VI – Literatura jako sposób patrzenia

Interesowała go opowieść.

To, jak ludzie nadają sens światu.

Jak pamięć staje się historią.

Jak doświadczenie staje się literaturą.

Widział literaturę nie jako zamkniętą odpowiedź.

Ale jako szkic.

Fragment.

Mapę, która nigdy nie pokazuje wszystkiego.

A jednak pomaga nam lepiej rozumieć rzeczywistość.

Zakończenie

Dziś jego głos nadal przemawia.

W surowej elegancji *Kalahari*.

W ironii *Antylopy szukają myśliwego*.

W odwadze *Soweto – My Love*.

I w lekcji, którą pozostawił:

że uproszczenia bywają niebezpieczne.

Że różnice są fascynujące.

Że szacunek dla człowieka jest początkiem mądrości.

Kiedy świat krzyczy łatwe odpowiedzi,

Wojciech Albiński nadal przypomina:

przyjrzyj się bliżej.

Dziękuję.